

## Słowo na początek

Są książki, które powstają jako realizacja śmiałego pomysłu, idei czy efekt zastosowania nowej metody, także takie, które przynoszą pogłębioną analizę problemu albo wyjaśniającą syntezę jakiejś całości. Ale są też książki, które pisze przede wszystkim czas. Ta do takich właśnie należy. Metaforyczny tytuł - *Okruchy* - jest tu ucieczką i usprawiedliwieniem jednocześnie. Przecież nie można zarzucać drobinom, że nie reprezentują całości, że są odpryskiem z obrzeża, częstką o wadze niewielkiej. Że się je zauważa niechcący, nie szuka ich, ale się je spotyka, proces trwa, gdzieś się odkładają - tak po prostu, bez krytycyzmu i teleologicznych zamiarów. Czyż to jest działanie naukowe?

Wyznanie badacza dawnych rękopisów na tle historii dokonań jego poprzedników nie może być zaskakujące - to przypadek rzadzi odkryciem. Prezentowane w tej książce wiersze pojawiły się „przy okazji”, dlatego, że od lat prowadzone badania dawnego oratorstwa oznaczały w praktyce zapoznawanie się z setkami różnych, nawet rzadko eksplorowanych manuskryptów. Działanie badacza było przede wszystkim czynnością oka, które postrzega, wyławia element z chaosu innych. W tym momencie przekracza niewidzialną granicę, wyjmując zapis z jego naturalnego bogactwa faktów, wśród których został umieszczony i zastygł jako ślad minionego, czyniąc go przedmiotem oglądu z dystansu, patrzenia historyka. Postrzega zaś to, co praktykowana dyscyplina (jako dziedzina i postawa) pozwala mu dostrzec: poprzez różnicujące tło, relacje podobieństw i niepodobieństw, znajomego i nieznanego, w ramach uznanych pojęć. Ale jednocześnie patrzy indywidualnie - przecież widzi dopiero człowiek.

Zgromadzone w tej książce studia są przede wszystkim zapisem efektu tego podstawowego działania: patrzenia. Wyrosły ze

sprokowanego nim doświadczenia rozpoznawania nieznanego, pierwszego odczytywania odkrywanych w ogóle lub odkrywanych na nowo tekstów z XVII wieku. Jako takie stanowiły one wyzwanie, którego podjęcie za każdym razem obciążone jest zwiększonym ryzykiem błędu, uproszczenia, cząstkowości. Element nowości jest właściwie jedyną nicią łączącą zgromadzone tu wiersze (i fragmenty związanej z nimi prozy). Poza tym pochodzą z różnych środowisk, podejmują różne tematy, przyjmują różne języki poetyckiego wyrazu. Każdy z zabytków był poniekąd zagadką, która wymagała indywidualnego podejścia i nie do końca udawała się rozwiązać. Oczywiście wszystkie zostały odnalezione w rękopisach, w sylwach, co w świetle tego, co napisano już o znaczeniu obiegu rękopiśmiennego w epoce baroku, właściwie nie powinno dziwić – to nadal „łowne pole”. Znane też są wielorakie konsekwencje rękopiśmienności przekazów dla samych tekstów, przekładające się na czyhające na badacza pułapki oraz niebezpieczeństwa błędnych odczytań. Na pewno nie są wolne od tych przypadłości i prezentowane prace.

Każdy rozdział został poświęcony jednemu zabytkowi i każdy składa się z dwu części: analityczno-interpretacyjnego studium oraz aneksu z edycją utworu. Poza podstawowymi ustaleniami faktograficznymi, rozpoznaniem okoliczności dających się odczytać z charakteru i zawartości manuskryptu, sylwy traktowane są przede wszystkim jako nośnik tekstu i to on stoi w centrum zainteresowania<sup>1</sup>. Jest to więc za każdym razem badanie wychodzące od szczegółu, a kwestie ogólne: obyczajowe, genologiczne, literackie konwencje i retoryka, stanowią jego punkty odniesienia. Przedstawione zostały utwory, które nie są wybitne, choć czasem

---

<sup>1</sup> Możliwe jest ujęcie odmienne, w którym bada się przede wszystkim obiegi tekstów, dąży do odtworzenia ich rękopiśmiennej tradycji przez rozpoznanie charakteru rękopisów i środowisk, w jakich funkcjonowały. Metodę tę zastosowałam w odniesieniu do polskiego oratorstwa (M. Barłowska, *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010), wobec poezji angielskiej posłużył się nią ostatnio Arthur F. Marotti (*The Circulation of Poetry in Manuscript in Early Modern England*, Routledge, New York 2021).

niepozabawione literackich wartości, które nie tylko wzbogacają znane skądinąd, typowe realizacje tematów, pokazują ich wrośnięte w dawny obyczaj funkcjonowanie, ale też dokumentują lekturowe upodobania czytelników, poświadczane już samym utrwaleniem ich w prywatnych zapiskach. Teksty, choć ujęte jako aneksy, zostały opracowane krytycznie, przy czym różny charakter przekazów wymagał odrębnego potraktowania komentarza i aparatu krytycznego (kierowano się zasadą ograniczenia ich do niezbędnego minimum).

Książkę tylko symbolicznie otwiera literackie odniesienie do czasu, wyobrażenia zegarów (*Zegar ciekący, Zegar bijący*), a wypełnia porządek *aliquid gratae varietatis* jedynie uczyniony. Jeśli natomiast rzecz ująć z retorycznej perspektywy, zaproponowane tu wnioski z badawczego patrzenia na wiersze zauważone w rękopisach XVII wieku otwierają możliwe dalsze kwestie: spory o definicje (*status finitionis*), spory o oceny (*status qualitatis*). Jednak na najbardziej podstawowym poziomie (*status coniecturalis*) w jednym są bezdyskusyjne – w swym fizycznym wymiarze, przywracają bowiem nieznanne teksty jako fakty włączone w rzeczywistość dziejów literatury polskiej.

Za krytyczny i twórczy współudział w myśleniu o prezentowanych Czytelnikom utworach oraz pracy godzinę niejedną, którą najlepiej ten, co sam wędrował po manuskryptach, zrozumie, serdecznie dziękuję Recenzentom książki: Profesorowi Radosławowi Grześkowiakowi i Profesorowi Romanowi Krzywemu.